

# W krainie książek

Artur i Andrzej Jazdonowie



**Artur Jazdon** ▶ Andrzej to zawsze „ten starszy” brat, wszechstronnie uzdolniony, ulubieniec cioci i wujków. Ma artystyczną duszę, jest muzykologiem z wykształcenia, miłośnikiem i badaczem historii regionu

**Andrzej Jazdon** ▶ Artur jest doktorem bibliotekoznawstwa, dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej i... wielkim wizjonerem. Za jego „rządów” biblioteka stała się najlepszą w kraju placówką, na miarę XXI wieku

Rozmawiała  
**Sylvia Lechna**

• **Na czym polega panów praca?**

**Andrzej:** – Jestem kierownikiem Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej. Zajmuję się starodrukami, zabytkową kartografią, ikonografią, rękopisami i zbiorami masonskimi. Ponadto prowadzę Pracownię Muzyczną, gromadzę nuty oraz nagrania. Realizuję też własne plany badawcze. Kończę właśnie prace nad katalogiem tematycznym dzieł Henryka Wieniawskiego, a na biurku czeka husycka pieśń z XV wieku i plakaty teatralne z pierwszej połowy XIX wieku.

**Artur:** – Na... pilnowaniu brata (śmiesznie – przyp. red.). Mówiąc poważnie, widzę siebie jako „wielkiego wizjonera”. Kogoś kto patrząc w przyszłość stara się ustalić, w jakim kierunku będzie zmierzało bibliotekarstwo. Staram się znaleźć najlepszą drogę dla Biblioteki Uniwersyteckiej, zapalić i przekonać do tej wizji współpracowników. Oczywiście, jak każdy szef, zarządzam sprawami bieżącymi, finansowymi i rozwojem kadry.

• **Czy to wymarzone zajęcie?**

**Artur:** – Zdawałem na studia zainteresowany ówczesną informacją, później zafascynowało mnie edytorstwo. Z tego zakresu pisałem pracę magisterską, doktorską i pierwsze publikacje. Chętnie wracam do ukochanego wieku XIX, ale z przyjemnością wyżywam się w zarządzaniu i organizacji, dbaniu o utrzymanie wysokiej pozycji naszej biblioteki.

**Andrzej:** – Robię to, co lubię i na czym się znam. Pracownia Muzyczna znajduje się na czwartym piętrze, a nad nią są już tylko tysiące płyt, książek i ptaki. Kiedy mam już dosyć pisania, to mogę wyrzucić przez okno – na niebie kołują pustelki, a na parapecie chronią się przed nimi

**Biblioteka Uniwersytecka jest dla Artura i Andrzeja Jazdonów nie tylko miejscem pracy, ale i drugim domem. Andrzejowi łatwiej jest rozmawiać z bratem dyrektorem niż z „obcym” przełożonym. Młodszy brat jednak nie stosuje wobec starszego żadnej taryfy ulgowej**

mniejsze ptaki. Zdarzało się, że te najmniejsze chowały się wśród książek.

• **Biblioteka Uniwersytecka jest dla panów tylko miejscem pracy, czy może czymś więcej?**

**Andrzej:** – Jest drugim domem. To nie tylko praca, ale także pasja, przetwarzanie własnych emocji. Często zostaję w bibliotece dłużej i wtedy zajmuję się jej zasobem narodowym. Przemierzam magazyny i przeglądám książkę po książce. Szukam stempli, wpisów oraz dedykacji włożonych między strony listów, a znajduję... zasuszone ponad sto lat temu kwiatki.

**Artur:** – Biblioteka jest miejscem realizacji moich planów, zarówno zawodowych, jak i naukowych. To praca bardzo zróżnicowana i dynamiczna, dająca przy tym szansę wszechstronnego rozwoju wynikającego z codziennego obcowania z narosłą od stuleci myślą oraz wiedzą, ale i najnowszymi technologiami informacyjnymi.

• **Czy jest łatwiej, gdy za szefa ma się brata?**

**Andrzej:** – Nie będę ukrywać, że łatwiej jest rozmawiać z bratem dyrektorem, niż z „obcym” przełożonym. Czasami nie musimy rozmawiać. Wiem, w jakim Artur jest nastroju, co powie, jaka będzie jego reakcja. Jednocześnie jest to dla mnie mobilizacja.

• **Będąc przełożonym brata stosuje pan wobec niego taryfę ulgową?**

**Artur:** – Zdarza się, że Andrzeja ganię lub coś mu wytykam. Nie stosuję taryfy ulgowej, a co więcej zakładam, że Andrzej ma świadomość, iż więzy krwi wymagają od niego szczególnych starań.

• **Zdarza się, że czytają panowie w bibliotece, czy raczej przeciwnie – macie już dość książek?**

**Artur:** – W bibliotece nie czytam – bo... dyrektor nie pozwala! Ale mam inną możliwość – każdą interesującą książkę mogę przeczytać jako pierwszy czytelnik. **Andrzej:** – Nigdy nie będę miał dość książek. Czytam w bibliotece, w domu i w czasie podróży. W pracy, oczywiście, oddaję się literaturze fachowej. Przeglądam też na miejscu nowości, a jeśli mnie wciągną, zabieram je do domu i czytam. I czasami zdarza mi się kupić taką książkę, bo muszę ją mieć. To już taka choroba, z której nie da się wyleczyć.

• **Pracowników biblioteki nie sposób zatem nie zapytać o ulubioną książkę?**

**Andrzej:** – To „Mistrz i Małgorzata” Michaiła Bułhakowa. Czytałem ją wielokrotnie, zabrałem ją nawet ze sobą do Moskwy, żeby ją zwiedzać razem z powieścią. Lubię jej nastrój, zawarte w niej emocje i prawdy. Za każdym razem odkrywam w niej nowe zdania, myśli.

**Artur:** – W ostatnim okresie często sięgam po „Rymowanki” Wisławy Szymborskiej, bo jej limeryki czy moskaliki niezmiennie mnie bawią. Pewnie dlatego, że na skalę swego mizernego talentu sam lubię w domu zabawiać najbliższych „rymowankami” własnego autorstwa.

• **Wszelkie badania wskazują, że Polacy mało czytają. Jak panowie myślą, co jest tego przyczyną i czy jest na to jakieś lekarstwo?**

**Andrzej:** – Martwi mnie to, bo nie potrafię sobie wyobrazić życia bez książek. Jest to chyba odzwierciedleniem tego, co się aktualnie dzieje na świecie, w Polsce. Malejemy, chamstwo spowszedniało. Tylko, czy my się musimy z tym godzić? Żeby mieć więcej czasu na czytanie, bardzo rzadko oglądam telewizję. To właśnie ona zastąpiła czytanie. Lekarstwo? Chyba nie ma takiego. Mam to szczęście, że obracam się w towarzystwie osób, które czy-

tają książki i być może swoją pasję przekazują dzieciom i bliskim. W nich cała nadzieja.

**Artur:** – W szkole zniechęcają nas do czytania pytaniem: „Co autor miał na myśli?”. Obowiązkowe lektury nie są w stanie wciągnąć dzieci i młodzieży. Biblioteki nie mają pieniędzy na nowości, mało ich kupują, a więc przestajemy do nich chodzić „bo nie ma po co”. Trzeba zmienić system edukacji w tym zakresie, dofinansować biblioteki, poczynając od szkolnych i promować styl życia, w którym trendy będzie rozmowa o książkach, które właśnie kupiliśmy i przeczytaliśmy, a nie tylko o nowym solarium, salonie mody, atrakcyjnym ciuchu i plotkach z życia „wyższych sfer”.

• **Gdyby mieli panowie możliwość cofnięcia czasu, to czy coś byście zmienili w swoim życiu?**

**Andrzej:** – Chciałbym być bardziej niż jestem muzykiem. Zbyt późno zacząłem się uczyć grać i zdaję sobie sprawę ze swoich braków technicznych. Nie pozwalają mi one na bycie zawodowym artystą. **Artur:** – W szkole bardziej przykładałbym się do nauki języków obcych. Ogólnie chciałbym uniknąć tych sytuacji, w których kogoś zawiodłem, dotknąłem...

• **O czym panowie marzą?**

**Artur:** – Chciałbym latać „ptakom podobny” lotnią, cicho, bezszelestnie szybować w powietrzu i dolecieć do Norwegii, aby pochodzić po tamtejszych górach i zmierzyć się z otchłanią fiordów.

**Andrzej:** – Marzy mi się znaleźć dużo czasu, żeby zbadać historię własnej rodziny. Chciałbym napisać dzieje starego domu, który przez wiele lat należał do naszej rodziny. Stał on w małej miejscowości. Spędzaliśmy w nim wakacje i były to najpiękniejsze chwile naszego życia. ●